KURJER FILMOWY

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

pod redakcją JERZEGO BRAUNA

Cena 20 gr.

ROK II. NR. 3.

WARSZAWA, NIEDZIELA 19 Stycznia 1930 r.

Słowianka władczynią Ameryki — „Złodziej z Bagdadu" obraża Chiny — „Wściekła dziewica" czyli rewja krytyki filmowej (W krzywem zwierciadle) — Echa z Hollywood — Nowe małżeństwa w Hollywood — Wielbiciele kina, „gwiazdy" czekają na na wasze listy — Co słychać w polskich wytwórniach

„Gra warta świeczki"

Ku uwadze czynników państwowych

Parlament w Bułgarji finansuje kina objazdowe

W jednem z zagranicznych czasopism filmowych czytamy, że parlament w Bułgarji uchwalił

kredyt w wysokości 1.130.000 lewów

na stworzenie filmów propagandowych i wyświetlanie ich w całym kraju przez „auto - kina" t. j. przez rodzaj automobilowych ekspedycyj filmowych, które dotrą do najmniejszych nawet wsi i osad.

Inicjatywa powyższa świadczy o głębokiem zrozumieniu doniosłej roli propagandowej i kulturalnej kina przez bułgarskie przedstawicielstwo narodowe. W krajach, gdzie oświata mas ludowych stoi jeszcze na niskim poziomie, film spełniać może wielką i niezastąpioną

misję cywilizacyjną,

rozpraszając mroki analfabetyzmu i prymitywności umysłowej.

Wieś jest potężnym rezerwoarem, z którego naród czerpie swe soki żywotne, karmi ona organizm społeczeństwa nie tylko dosłownie, pod postacią środków żywnościowych, ale i przez ustawiczny dopływ zdrowego, krzepkiego elementu ludzkiego, niosącego w sobie nieograniczone możliwości.

W miarę wzrostu kultury wsi zwiększa się produkcja i konsumpcja dóbr tak materjalnych, jak i duchowych.

Analfabetyzm i ciemnota mas, tamują rozwój państw i zagradzają drogę do dobrobytu powszechnego.

Trzeba pójść z kinem na wieś.

Trzeba trafić do mózgu chłopa przez trafnie dobrane widowisko filmowe. Tą drogą można zdziałać conajmniej tyleż samo co przez książkę i bibljoteki, a wrażenia wzrokowe są przecież najsilniejsze. Kino jest znakomitym środkiem na rozszerzenie horyzontów myślowych ludności wiejskiej,

na obudzenie jej zainteresowań kulturalnych.

Sprawa ta jest równie aktualna w Polsce, jak w Bułgarji. Nie byłaby to z pewnością praca niewdzięczna, bo okazało się już niejednokrotnie, że

ludność wiejska garnie się do kina.

W jednym z numerów „Kurjera Filmowego" omawialiśmy to zjawisko, wiążąc je z zagadnieniem niezwykle aktualnem dla struktury naszego życia gospodarczego, a mianowicie z bytem naszego przemysłu filmowego, stwierdziliśmy wtedy, że rozwój wytwórczości krajowej zależy w dużej mierze

od ilości kinoteatrów

i od frekwencji, a więc od stałego zwiększania się kadr tych obywateli, którzy

chodzą do kina.

Po ludności miejskiej przyszedł u nas czas zdobycia nowych zastępów publiczności kinowej

na wsi,

tak, jak to jest już faktem dokonanym w wielu innych krajach. Wieś, to 70% zaludnienia Polski.

Setki nowych kin mogą prosperować na tym terenie.

W obecnej chwili zakładanie kin na wsi jest połączone niewątpliwie z dużemi trudnościami, a więc ryzykowne. W niewielu tylko wypadkach przedsięwzięcia takie mogą przynieść dochód. Jest to jednak

gra warta świeczki,

robota obliczona na daleką metę. Akcja przyciągnięcia miljonowych rzesz ludności wiejskiej do kina, wymaga znacznych wkładów, zanim się zamortyzuje.

Dlatego inicjatywa czynników państwowych byłaby tu niezmiernie ważna.

Kina objazdowe z repertuarem pouczającym i propagandowym,

obudziłyby z pewnością na wsi ciekawość dla filmu wogóle, stałyby się

forpocztami inicjatywy prywatnej,

która idąc na teren już „obrobiony" pokryłaby kraj siecią kin wiejskich.

Niezależnie od tego, realnym rezultatem takiej akcji byłoby powiększenie ruchu oświatowego i podniesienie kultury mas ludowych.

Sejm, oraz ministerstwa: oświaty, pracy i opieki społecznej, mogłyby wiele zdziałać w tym względzie.

PREMJERA „KULTU CIAŁA"



Przepiękna **Agnes Petersen — Możżuchinowa** w filmie **„Kult ciała"** reż. M. Waszyńskiego, wyświetlanym obecnie na ekranach kin „Filharmonja" i „Colosseum" (D/H. J. Zagrodzki).

Co słychać w wytwórniach polskich.

Bohaterki „Dusz w niewoli".

W nowym filmie reż. L. Trystana „Dusze w niewoli" ukażą się „trzy gracje": Zofja Batycka, Alicja Halama i Marja Rudzka.

Pierwsza — to posągowa brunetka, o interesującej urodzie („wynalazek" Kornela Makuszyńskiego). Znamy ją zresztą z „Grzesznej miłości" i „Szlakiem hańby". Druga — to „czarujące „Puniątko" z „Morskie go Oka". Jak wypadnie jej debiut na ekranie — trudno przewidzieć.

Wreszcie trzecia — Maya Rudzka — znana z najrozmaitszych konkursów piękności i fotogeniczności — jeszcze nigdy ani na scenie, ani w filmie nie grała.

Ruszają...

Reżyser Ryszard Biske ma już w przyszłym tygodniu przystąpić do zdjęć. Nowy film osnuty będzie na tle scenarjusza własnego. Chwilowo reż. Biske zajęty jest pracami organizacyjnemi. Obsada filmu nieustalona. Zdjęć dokonywać będzie— Ferdynand Vlassak.

„Francopol - film" (dyr. N. Tarler) zakupił scenarjusz Anatola Sterna. Rzecz osnuta na tle głośnej powieści, której tytułu nie chce nam nowopowstająca wytwórnia zdradzić. Będzie to w każdymbądź razie sensacja w dobrym stylu.

Nowopowstającej placówce życzymy pomyślnych rezultatów pracy.

Dyr. M. Libkow oraz reżyser H. Szaro mają podobno przystąpić do realizacji filmu, do którego scenarjusz już opracowali.

Krążą uporczywe pogłoski, iż pierwszym filmem dźwiękowym będzie „Moralność pani Dulskiej". Obraz ma być synchronizowany w atelier Tow. Syrena Record.

Pogłoski tej nie udało nam się jednak potwierdzić w kołach miarodajnych.

Premjera „Kultu ciała".

Dnia 18 b. m. odbyła się premjera pierwszego filmu polskiego z udziałem sił zagranicznych p. t. „Kult ciała".

Film ten reżyserji Michała Waszyńskiego (kier. produkcji J. Rosen), zrealizowany został częściowo w Polsce, częściowo zaś (atelier) we Wiedniu.

Scenarjusz A. Sterna osnuty jest na tle powieści K. Srokowskiego.

Nazwiska Agnes Petersen i M. Varconyi'ego zapewniają filmowi powodzenie.

Kiedy skończą?

Zdjęcia do „Mascotty" reż. Forda i Dal - Atana zostały już ukończone. Jednakże, jak się dowiadujemy — prace montażowe i laboratoryjne nie są zaczęte. Uważamy, że już najwyższy czas pokazać film, którego realizacja, ciągle przerywana, trwała bodaj najdłużej ze wszystkich polskich filmów.

Obsadę „Mascotty" stanowią: A. Karewicz, Irma Green, Ina Adrjan, J. Atan, Kobusz i inni.

„Gwiaździsta eskadra" w atellier.

Zespół „Gwiaździstej eskadry" reż. L. Buczkowskiego wyjechał do Poznania, aby w atellier „Dianafilm" dokonać końcowych zdjęć.

Specjalną korespondencję z Poznania obiecał nam nadesłać p. Stefan Szwarc, (bohater „Kropki nad i") grający w „Gwiaździstej eskadrze" jedną z ról głównych.

„Uroda Życia" w lutym.

Termin premjery „Urody Życia" został już definitywnie ustalony na 30 stycznia lub początki lutego.

Reżyser Juljusz Gardan, kończy wespół z inż. Seweryn em Steinwurzlem montaż filmu.

Rekordowa obsada budzi zrozumiałe zainteresowanie. Grają tu: Nora Ney, Adam Brodzisz, Wiesław Gawlikowski, Stefan Jaracz, Eugenjusz Bodo, Ludwik Frietsche i w roli generała Polenowa Bogusław Samborski.

„Uroda Życia" ukaże się na ekranach kin „Casino" i „Apollo".

Kto winien?

Coraz więcej kin dźwiękowych

Co będzie dalej?

Kiedyśmy na łamach „Kurjera Filmowego" przed trzema miesiącami ostrzegali przed zbliżającem się

niebezpieczeństwo zalewu

rynku filmami i aparatami firm zagranicznych — uważano to za niepotrzebne wyolbrzymianie drobiazgu, — za sztuczne wzniecanie popłochu. Sytuacja obecna dowodzi, że mieliśmy rację i że b. niewiele potrzeba Amerykanom czasu, aby zawładnąć całkowicie rynkiem polskim.

Nie zdążyliśmy się obejrzeć, a już we wszystkich większych miastach zainstalował „Western Electric" swoje aparaty.

We Lwowie jest obecnie

jedno kino nieme,

w Krakowie dwa, a inne miasta pójdą ich śladami.

W Warszawie już metylko pierwszorzędne (t. zw. zeroekrany) kina, ale i drugorzędne kina przedmieścia instalują aparaty. Wszyscy poddali się. Ulegli przemożnej sile ekspansji amerykańskiej.

Kto jeszcze nie kupił aparatu dwiękowego, zrobi to niedługo. Zmusza go do tego konkurencja. Wydaje nam się, że

najdalej za rok

nie będzie kin niemych.

Do czego to prowadzi — trudno dziś przewidzieć. Jedno jest pewne: ucierpi na tem polski przemysł filmowy,, który już budzić się zaczynał do normalnego życia.

Gdyby oceniono należycie przestrogi któreśmy tak często rzucali naszym przemysłowcom — można by było w porozumieniu z Centralnym Urzędem Filmowym dużo zrobić w kierunku samoobrony. Niestety! Mądry Polak po szkodzie.

Wytworzyła się obecnie sytuacja nad wyraz trudna do rozwiązania.

Kto za to ponosi odpowiedzialność?

I co będzie dalej?

Prawda o pochodzeniu Poli Negri

(Dokończenie fel. „Pierwsze kroki Kinematografji polskiej")

Wiadomo, że Pola Negri stale ubiegała się o męża pochodzenia arystokratycznego. Sama jednak pochodziła z ludu. Matka jej

była praczką

i pracowała u żyjącego jeszcze dziś D-ra Husarskiego. Ojcem Poli był

Węgier Chołupiec,

który zajmował się popularnym wówczas pobielaniem garnków i rondli: „Rondle pobielat". Ojciec Poli tak prędko zniknął, jak się zjawił. Zaopiekowali się nią wówczas państwo Husarscy, którzy oddali ją do szkoły baletowej, Pola bowiem zdradzała wrodzone zdolności aktorskie. O tem jak się dostała do filmu pisaliśmy już w poprzednim rozdziale.

Miała wówczas lat 19 lub 20, tak że obecnie liczy księżna Mdivani

najmniej 36 lat.

Pola Negri czuła potęgę reklamy i umiała zawsze zdobywać sobie popularność. Jej późniejsze małżeństwo z

podupadłym hrabią Dębskim

nie wynikało również z pobudek miłości, ale było czystem posunięciem handlowem. Jako hrabina zyskała bowiem większy rozgłos i bądźcobądź tytuł, co miało poważne znaczenie.

Setki głośnych dziś „gwiazd" z dumą mówi o swojem niskiem pochodzeniu: ta była praczką, tamta ekspedjentką i t. p. W opowiadaniach tych niewiele jest prawdy.

Natomiast w tym wypadku kiedy „gwiazda" rzeczywiście pochodzi ze sfer „małoarystokratycznych" — stara się ona pokryć tajemnicą przeszłość i stworzyć jakąś legendę o „błękitnej krwi" płynącej w jej żyłach.

Poco? Czyż fakt, że Pola Negri jest córką zwykłej praczki przynosi ujmę jej wielkiemu, niebywałemu wprost talentowi?

J. Fr.

Stworzenie Związku Producentów Polskich

jest nakazem chwili

W swoim czasie wykazywaliśmy jak absurdalne i fałszywe stanowisko zajmuje Polski Związek Przemysłowców. Grupując dwa odrębne obozy: producentów polskich i przedstawicieli firm zagranicznych — nie mógł i nie może, rzecz jasna, przedsiębrać żadnych prac zasadniczych.

Dlatego uważaliśmy za wskazane zorganizowanie odrębnego związku producentów, do którego należeliby wszyscy zajmujący się wyłącznie produkcją filmów.

Hasło to stało się bardziej aktualne dziś — kiedy polskiej kinematografji zagrażają poważne niebezpieczeństwa. Czekamy na słowo producentów.

Na słowo i czyn.

RYSZARD ORWID. 13

DEMON ŚMIERCI

Ciąg dalszy.

— Hallo, tu mówi Flink. Komisarz Walczak prosi pana o natychmiastowe stawienie się w urzędzie śledczym.

— Będę za pół godziny. Co się stało?

— Zbrodnia!...

Ryszard chciał pytać dalej, ale detektyw odłożył już słuchawkę.

Ubrał się szybko i wyszedł na ulicę. Zanim wsiadł do taksówki, posłyszał nawoływania gazeciarzy. Kupił „Ekspress Poranny" i odnalazł na stronie 1-szej następujący komunikat:

Niesamowite morderstwo przy ulicy Królewskiej nr... Tajemniczy zbir zabija bez broni!

Dziś w nocy, o godz. 1.30, zamordowany został w domu swym przy ul. Królewskiej nr... znany przemysłowiec i bankier Woliński, jeden z najbogatszych ludzi w Warszawie. Morderca dokonał jednocześnie włamania do kasy ogniotrwałej i zrabował całą gotówkę, kosztowności i papiery wartościowe. Rzecz dziwna, że na ciele zamordowanego nie znaleziono żadnych oznak gwałtu. Nasuwa to przypuszczenie, że zbrodni dokonano w ten sam sposób, jak w wypadku z profesorem Żarskim.

Ryszard zmarszczył brwi, zmiął gazetę i nerwowym ruchem wsadził ją do kieszeni. Skinął na przejeżdżającą taksówkę.

W urzędzie śledczym pomimo wczesnej godziny było już wiele osób. Byli to przeważnie reporterzy, czyhający na szczegóły sensacyjnego zdarzenia. Kilku z nich znało już Ryszarda, rozmawiali z nim bowiem po zamordowaniu ojca, oraz podczas pogrzebu. Ci osaczyli go na korytarzu, pytając, co sądzi o dzisiejszej sensacji. Zbył ich paru słowami i wszedł do kancelarji urzędu.

Tu powitał go Flink.

— Oczekiwałem pana niecierpliwie. Proszę za mną. O, proszę bardzo, pan pozwoli pierwszy...

Ryszard spojrzał nań zukosa, jakby poczuł coś szczególnego w tonie jego słów i w wyrazie twarzy.

W przyległym pokoju znajdował się komisarz Walczak. Pod ścianą siedziało kilka osób. Widocznie przesłuchiwano już świadków.

— O, pan Żarski, jak to dobrze — rzekł komisarz. — Jak pan widzi, sprawa zatacza szersze kręgi.

— Sądzi pan, że to to samo?

— Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Flaszeczka pańskiego ojca wnosi zamęt w życie społeczne. Bezpieczeństwo publiczne jest zagrożone. Straszna, nieodparta trucizna znajduje się w ręku złoczyńcy...

— Ale kto nim jest?! Na Boga!

— Tę zagadkę postaramy się wyświetlić. I może się nam to uda. Morderca był tym razem nieostrożny. W sieni domu, w którym popełniono morderstwo znajduje się aparat do fotografji automatycznej. Każdy, kto otwiera bramę, jest równocześnie sfotografowany. Zdjęcia z nocy dzisiejszej będą lada chwila wywołane.

— Oto są! — rzekł Flink na widok woźnego wchodzącego z pudełkiem w ręce.

— Dozorca domu — objaśniał dalej komisarz — odróżni z łatwością mieszkańców domu, używających własnego klucza, od tych, którzy... posługują się wytrychem. Proszę o zdjęcia...

Ryszard usiadł i oczekiwał spokojnie rezultatu oględzin. Komisarz i Flink pochylili się nad odbitkami, a dozorca brał je kolejno z ich rąk. Dwie już odłożył na bok, nad trzecią zatrzymał się nagle

— Nie znam tej pani — rzekł.

— Ależ ona ma twarz zasłoniętą — zauważył Flink.

— Nic nie szkodzi. Poznałbym ją i tak gdyby mieszkała u nas...

Ryszard wstał zaciekawiony i zbliżył się do stołu.

— Czy można? — zapytał nachylając się nad odbitką.

— Ależ proszę bardzo — rzekł Flink skwapliwie.

Na fotografji ujrzał Ryszard damę w jasnem wieczorowem futrze, z kołnierzem postawionym tak wysoko, że nie było widać twarzy.

Ryszard drgnął. To futro przypomniało mu kogoś. Przymknął powieki, aby nie zdradzić się, że w kobiecie tej poznaje...

W tej chwili Flink wziął do ręki następną odbitkę.

— O! — krzyknął Ryszard mimowoli.

W otwartej bramie stał on sam w czarnem palcie i w białym szaliku na szyji.

— Co to ma znaczyć? — zdumiał się komisarz.

Ryszard skamieniał. Patrzył to na odbitkę, to na komisarza. Dozorca gapił się nań z szeroko otwartemi ustami.

Flink pogładził powoli czarną brodę.

— Jest pan aresztowany, panie Żarski...

(c. d. n.).

PREMJERA! PREMJERA!



Dyr. Juljusz Zagrodzki



Michał Waszyński

W SOBOTĘ DN. 18. b. m.



Anatol Stern

W KINACH

„FILHARMONJA" i „COLOSSEUM"

KULT CIAŁA

p/g. powieści K. Srokowskiego

POCZĄTEK O GODZ. 4-ej. POCZĄTEK O GODZ. 4-ej.

FILM PRODUKCJI D/H JULJUSZ ZAGRODZKI



Michał V. Varconyi



Józef Rosen

Cała Warszawa oczekuje z niecierpliwością ukazania się tego arcydzieła kinematografji polskiej.



Krystyna Ankwicz



Stefan Szekely

„Kult ciała" zdobywa w zwycięskim pochodzie rynki zagraniczne dla krajowego przemysłu filmowego.



Agnes Petersen

Reż.: Michał Waszyński. Scenarjusz: Anatol Stern i Lajos Biro. Kierownictwo prod.: Józef Rosen. Kierownictwo artystyczne: Stefan Szèkèly — Opracowanie literackie: Kazimierz Czyżowski. W rolach głównych: Michał Victor Varconyi i Agnes Petersen-Mozżuchinowa, oraz Krystyna Ankwicz, Paweł Owerłło, Eugenjusz Bodo i Delius. Zdjęcia: Jan Theyer i Apos Farkasz — Budowa wnętrz: B. Biliński i P. Minin.



Eugenjusz Bodo

Wielki ten dramat życiowy wstrząśnie sercami widzów i zadziwi rozmachem realizacji.



Paweł Owerłło

Sensacyjna akcja, niebywałe napięcie! Wspaniałe dekoracje i sceny zbiorowe.



Fryderyk Delius

W krzywem zwierciadle

„Wściekła dziewica"

czyli

Rewja krytyki filmowej

O filmie „Wściekła dziewica" ukazały się w pismach codziennych następujące recenzje, świadczące o rozmaitej strukturze psychicznej krytyków filmowych:

„Zgiełk Ludu" z dn...

...„Wściekła dziewica" jest filmem dobrym. Reżyserja dobra, plenery bardzo dobre. Dość dobra jest gra aktorów. Zwłaszcza Nika Harmonika wygląda ładnie i gra wcale dobrze. Natomiast dekoracje niedostateczne. Zdjęcia bardzo dobre. Jeszcze lepszy jest montaż, najlepsze zaś zakończenie. Całość waha się między bardzo dobrą, a dość dobrą...

„Echo Codzienności" z dn...

..Mam wiele do zarzucenia „Wściekłej Dziewicy". Nie jest ona bynajmniej wściekła, a tem mniej dziewica. Maniery jej są mocno podejrzane, a gra nie jest grą lecz igraszką... z publiczności. Wogóle Nika Harmonika zawiodła pokładane w niej nadzieje. Jest to zwykłe, cukierkowate cielę, niewyrobione towarzysko, o miękkiej strukturze ptasiego móżdżku. Partner jej, Kuku Rickman byłby zachwycającym amantem o lubieżnych, uwodzicielskich oczach, gdyby nie ręce niemęskie, bezwłose, z brudnemi paznokciami, któremi posługuje się zbyt często, zamiast je ukryć wstydliwie przed okiem widza. Reżyserja jest papuziem strojeniem się w cudze piórka: pół Grificza, pół Lubicza...

„Przegląd Poobiedni" z dn...

Film do bani. Reżyser kalosz, aktorzy amatorzy. Kuku Rickman stroi małpie grymasy, a te całe erotyczne hocki klocki to głupia pała. Ten smutny cymbał, ten obrzydliwy bobas nie umie się wcale wziąć do niewiasty. Widz myśli sobie: a dajże jej bobu, tej „wściekłej dziewicy", a zróbże harmonikę z tej Niki! Kuku Rickman jako amant splajtował. Nic tylko bić i patrzeć, czy równo puchnie. „Dziewica" ma dziewiczy las w główce. Ciemno w niej, choć oko wykol. Jeżeli to się nazywa gra, to chyba dlatego, że ona się zwie Harmonika. Zdjęcia dęte. Operator umie się obchodzić z aparatem, ale tylko... telefonicznym.

„Mentlik Społeczny" z dn...

„Cudnym jest filmem „Wściekła Dziewica". Przepiękna treść łączy się z oszałamiającym rozmachem inscenizacji w jeden hymn miłości i upojenia. Kapryśna słodycz nocy miłosnych budzi naturalny oddźwięk w całym widzu. Ach, jakiż sentyment tkwi w scenie pożegnania. Nika Harmonika mimo swych tyrańskich wybuchów umie przeskoczyć w takie kuszące zapamiętanie, w taki liryczny wylew, że łzy wyciska. Miłym i bohaterskim jest Kuku Rickman, a akcenty na jakie się zdobywa w momencie ostatniego aktu są nawskróś podniosłe. Gdybyż to zawsze X-ta Muza dawała nam takie szczęsne przeżycia rozkosznych doznań artystycznych. Reżyser tego filmu wyczarował na ekranie istną telewizję wzruszeń. Piękne to było, ach piękne! Nad program wyrób mydła...

„Bogobojny Naród" z dn...

„Wściekła Dziewica" poddana konkretnej analizie doświadczalnej wykazuje rażące braki. Jest to film o konstrukcji mglistej, rozplanowany nienależycie. Stosunek początku do końca ma się w nim jak x do y^2 — 1. Świadczy to o słabem wyczuciu równowagi statycznej, oraz napięcia dynamicznego ze strony reżysera. Technika operowania półplanami, oraz krótkiem cięciem w momentach rzutowania psychologicznego jest conajmniej błędna. Gra aktorów jest nazbyt odśrodkowa, czyli ekscentryczna. Wykres graficzny falowań dramatycznych w gestykulacji i mimice Harmoniki daje obraz nierównomierny...

„Kurjer Poczytny" z dn...

...Wszystko to nie jest jeszcze tem czem być powinno, gdyż tam gdzie ktoś chce dać efekt artystyczny, gest i ruch, oraz trick i gra muszą być jednolite. Wszak tu raz wraz widz ma wciąż brak napięcia i wzruszeń. To na nic, to jest coś czego już mam dość.

„Organ Patrjotyczny" z dn...

..Kuku Rickman jak Kuku Rickman, ale Nika Harmonika powinna mieć wzgląd na czytelników naszego pisma, którzy znają się na filmie. „Organ Patrjotyczny" dba zawsze o swoich czytelników, których ma tak wielu i musi się domagać, aby kina dawały lepsze obrazy. Niech nasi czytelnicy pamiętają o tem, że występujemy w ich interesie i niech wpłacą prenumeratę za ubiegłe miesiące ubiegłego roku, inaczej bowiem będziemy zmuszeni wstrzymać im wysyłkę (Prenumerata kwartalna 3.50).

Wielbiciele kina! gwiazdy czekają na wasze listy!

Ilość listów otrzymywanych — barometrem powodzenia

Wy wszyscy, którzy piszecie listy do „gwiazd" — nie wierząc nawet często, by dotarły one do celu — wy, pełni zapału wielbiciele,

jesteście mimowoli miernikiem karjery,

wielu, wielu artystów.

Prawie nigdy nie dostajecie odpowiedzi na wasze gorące wynurzenia, nie wierzycie już nawet często, by gwiazda przez was uwielbiana zwróciła uwagę na wasz list...

Jesteście jednak wierni.

Z czterech stron świata do wielkich ośrodków filmowych płyną strugi waszych listów — nie zawsze czytane, ale zato skrupulatnie, z niepokojem...

liczone.

Jest ich wiele? Akcje „gwiazdy" idą w górę. Zapominacie o niej? Struga listów maleje i powoli zmierzch przygasza promienisty blask sławy.

Wielkie firmy producentów **bacznie śledzą korespondencję swoich aktorów.**

Zmienna, falująca ilość listów jest najlepszym sprawdzianem popularności aktora, wartości (finansowej) filmu wypuszczonego na ekrany świata.

Wielbiciele kina — pisujcie listy, pisujcie wiele listów! **Szczęście i sława tych, których kochacie — od was zależy!**

Smierć Zalamorta

Z bożyszcza tłumów — suchotniczy nędzarz, tułający się po paryskich brukach

W sanatorjum rzymskiem zmarł 7 b. m. znany aktor włoski,

Emilio Ghione,

głośny i

popularny pod imieniem Zalamorta.

Przed wojną, kiedy kinematografja włoska była w rozkwicie, kiedy rzucała w świat świecące kilometry taśmy filmowej— **Zalamort był na ustach świata** — był bożyszczem tłumów. Jego maska blada, ironiczna, skrzywiona uśmiechem szyderczego bólu, o demonicznych oczach — napinała nerwy publiczności spokojem ustajonej gwałtowności. Ghione stworzył swój typ Zalamorta jakby w przeciwstawieniu do Arsena Lupina. Za la Mort (co w paryskiej gwarze apaszów miało znaczyć „niech żyje śmierć!") — to był apasz sentymentalny, skłonny do mordu i okrucieństwa, ale równocześnie, tańczący tango i nie pozwalający krzywdzić nędzarzy.

Jego sukces artystyczny był wielki, podobny tylko do analogicznego sukcesu kobiecego **Franceski Bertini.** Bohater tylu filmów detektywicznych, kryminalnych, sensacyjnych wzniósł się na wyżyny sławy i dobrobytu. Ale wnet, opuściła go i sława i miljony. Produkcja filmowa włoska upadła. Zalamort skupił koło siebie kilku mniejszych aktorów i produkował się w najbardziej mizernych teatrzykach prowincjonalnych — ale już bez sukcesów. Potem jako włóczęga i biedak wyjechał do Paryża. Spotkała go tam jeszcze większa nędza. **Umierającego z głodu, chorego na suchoty przygarnęła do siebie z paryskiego bruku** jakaś trupa akrobatów włoskich, która go znała z lepszych czasów. Przewieziony do Włoch, schorowany i osłabły jeździł po szpitalach w Turynie, w mieście, w którem się urodził, aż został przewieziony w skrajnej nędzy i w ostatniem stadjum suchot do sanatorjum rzymskiego „Cesare Battisti" gdzie zmarł wskutek nagłego paraliżu.

Tak mija sława świata...

A jednak jest nam potrzebny ten Harry Liedtke!

Film na codzień

Istnieje film na święto i na codzień.

Podobnie, jak np. w literaturze, istnieje beletrystyka piękna, poważna, artystyczna— i beletrystyka sensacyjna, popularna.

Niemożliwością byłoby wyrzucić ten film na codzień z rubryki naszych artystycznych wzruszeń. Zajmuje on tam swoje niezastąpione miejsce. Tuzinkowe, anegdotyczne rekwizyty dają nam surogat sztuki— złudzenie rzeczywistości filmowej.

Potrzebny jest nam chyba ten Harry Liedtke! I ten Harry Peel! Wszak i w literaturze spełniają swoją rolę **Mniszkówna i Staśko; zaspakajają oni gust przeciętnego konsumenta. Przecież służąca od państwa X. nie będzie czytała Żeromskiego lub Romain Rollanda!**

W tych filmach sensacyjnych, awanturniczych, operetkowych, ckliwo - salonowych — masy znajdują nasycenie swego głodu życiowego — **głodu wrażeń.** Otwiera się przed niemi niemal sfera legendy, reżyserowana tak ckliwie lub wesoło, że chwyta je za serce. Była swego czasu ankieta na temat: „co najbardziej lubisz oglądać na ekranie?" Większość odpowiedzi padła na filmy salonowe. Jedna z dziewczyn napisała dosłownie tak: **„bo chcę widzieć, jak się ubiera prawdziwa hrabina".**

Oczywiście zobaczy to — tę wyższą platformę życia, nieosiągalną pewnie dla niej — wraz z całym światem baronów, lordów, hrabianek, jeżdżących autami i przeżywających sielankowe sytuacje. Ta złuda życia przeniesie naprawdę tę dziewczynę w inny wymiar przeżywania. Na codzień można ludzi karmić anegdotami; wizja taka **jest piękna i wesoła.** W tym kraju złudy, jaki roztwiera przed niemi kino — mają masy wytchnienie i ucieczkę od życiowego realizmu i przeciętności.

Egipt także nie chce pozostać w tyle

Produkcja dźwiękowa nad Nilem

Kto dziś nie pracuje nad własną produkcją filmową?

Indje zakładają pod Kalkutą kopję Hollywoodu, „kręci", Turcja, Bułgarja, Chiny, afrykańskie kolonje angielskie, nie mówiąc już o Portugalji, Japonji i... Egipcie.

Jeden z reżyserów egipskich, Marashi, który opracował poprzednio trzy filmy propagandowe p. t. „Kair", „Aleksandrja" i „Rzym" przybył ostatnio do Francji, aby tam nakręcić film dźwiękowy w języku arabskim.

Al Jolson ma rywala!

Jest nim kobieta

Na słynnym Broadway'u w New-Jorku idzie obecnie w jednem z kin film p. t. „Song of Love". (Pieśń miłości) ze sławną śpiewaczką amerykańską, Belle Baker w głównej roli. Pisma amerykańskie porównywują tę nową gwiazdę z Al. Jolsonem.

Sama treść filmu nie wnosi właściwie nic nowego. Jest ona tylko (jak w „Śpiewającym błaźnie") pretekstem, pozwalającym Belle i Baker jak najwięcej śpiewać.

Kreacja jej — to symbol miłości macierzyńskiej. Gdy Belle Baker zacznie śpiewać, zapomina się o banalności scenarjusza — widzi się tylko przed sobą matkę, która cierpi, kocha i drży o swoje dziecię. Oczy widzów napełniają się łzami, i nikt już nie stara się ukryć wzruszenia...

Charlie Chaplin

przybywa do Europy

W kwietniu przyjeżdża Charlie Chaplin do Europy. Celem jego podróży jest Hiszpanja, gdyż zdaniem Chaplina, kraj ten wywiera jakiś nieprzeparty urok. Pozatem chce Chaplin zobaczyć na własne oczy walki byków — aby — rzecz jasna — zużytkować to w nowym filmie.

Przedtem jednak odwiedzi Chaplin pewną dzielnicę Londynu — East End, — w której spędził lata dzieciństwa.

Do Paryża uda się z powodów wysoce oryginalnych: chce mianowicie poznać prace specjalistów w dziedzinie psychoterapji.

Jak różnorodna i bogata jest skala zainteresowań genjalnego komedjowego artysty!

Akcje Foxa spadły

Pomimo zaprzeczeń i oficjalnych sprostowań dyrekcji wytwórni „Fox" — okazało się, że akcje tej wytwórni spadły znacznie. Dowodem kryzysu jaki przeżywa potężna firma amerykańska jest — chociażby fakt zredukowania 400 urzędników.

Łodzianie bronią się

(Od korespondenta łódzkiego).

Odbyło się tu walne zebranie właścicieli kinoteatrów, na którem uchwalono nie sprowadzać aparatów dźwiękowych.

Kina łódzkie chcą w ten sposób obronić się przed inwazją filmów dźwiękowych, która zdaniem większości wywołała niesłychane zamieszanie i chaos w przemyśle.

Słowianka władczynią Ameryki

„Nie jestem fotogeniczna, a jednak zostałam „gwiazdą" — mówi Olga Bakłanowa

Bakłanowa!

Ogromne, zielone oczy, oczy świętej, czy grzesznicy, uśmiech pełen światła, ciało smukłe, gesty powściągliwe, lecz nader harmonijne, psychika niepokojąca, nieco barbarzyńska — cała postać promieniejąca dzikim urokiem, którego źródło trudno nawet, w pierwszej chwili ustalić.

Bakłanowa! Gdy przybyła do Ameryki wraz z trupą moskiewskiego Teatru Artystycznego, zwano ją „Olgą Bakłanową". Gdy ukończyła pracę nad swym drugim filmem, była już całkiem poprostu: Bakłanową. Hollywood jednogłośnie przyklasnęło jej kreacjom. Była już gwiazdą.

Karjerę miała dość niezwykłą. Gdziekolwiek przybyła — ulegano jej. Czy zawdzięcza to talentowi, czy sprytowi? Nigdy nie zdradziła się z tem, lecz miała zawsze wszystkich u swych stóp. Sława towarzyszyła jej wszędzie. Olga Bakłanowa przyjmowała ją z tym fatalizmem wschodnim, który życiu nadaje nierealne kontury.

Urodziła się w Moskwie. Ojciec jej był rzeźbiarzem i muzykiem w jednej osobie. Matka była śpiewaczką. Oprócz Olgi było jeszcze sześcioro dzieci w domu. W 16-tym roku życia postanowiła Olga pójść do teatru, mimo, że ówczesne konwenanse nie dozwalały panience „comme il faut" występować na deskach scenicznych.

Ojciec perswadował, matka rozpaczała. Nic nie pomogło — Olga była uparta. Jedna z jej sióstr powiedziała:

— Oh, Olgo, przynajmniej nie używaj naszego nazwiska. Pomyśl, jaki to wstyd dla twej rodziny.

(Później, gdy Olga Bakłanowa stała się sławną, dopomagała swej rodzinie na tysiąc sposobów).

Nie zważając na żadne przeszkody wyjechała z czterystu podobnymi kandydatami na aktorów do Moskwy, gdzie Teatr Artystyczny (założony w roku 1898) gromadził takie nazwiska, jak Gordon Craig, Leon Bakst, Meyerhold i in. Panem tego królestwa był dyrektor Danczenko. On egzaminował kandydatów, każąc im przeczytać parę stron, zarecytować wiersz. Na czterystu petentów przyjęto tylko... czterech. Olga Bakłanowa była w tej czwórce. Odtąd pracowała z namiętnym zapałem, zarabiając 25 rubli miesięcznie. Lato spędzała na Krymie odpoczywając, cały rok grała w Petersburgu, Moskwie i innych większych miastach rosyjskich, — zawsze oklaskiwana.

Tymczasem Danczenko porzucił komedję dla muzyki, którą zamierzał modernizować.

— Czy pani umie śpiewać? — zapytał pewnego dnia Bakłanową.

Natychmiast zabrała się do intensywnej pracy. W trzy miesiące pó...iej w „Córce pani Angot" święciła nowe trjumfy. Równocześnie pracowała nad tańcem pod wytrawnem kierownictwem



Mordkina, który wystąpił z trupy Pawłowej.

A teraz Nowy Jork... Mała trupa moskiewskich aktorów przybyła za ocean i odrazu odniosła sukces niebywały. Bakłanowa otrzymała telegram od Maurycego Gest, czy zechce kreować rolę lady Diany Manners w „Le Miracle". W ciągu czterech dni nauczyła się roli i wyjechała na tournee do Los Angelos.

Później—pewnego dnia — w Hollywood zaproponowano jej, by zagrała do filmu. Dla zabawy — interesowała ją ta nowość — zgodziła się grać mały, maleńki epizodzik w „Gołębicy" z Normą Talmagde, i później w „Człowieku śmiechu" z Conradem Veidtem. Po tych próbach zadecydowała, że nie nadaje się do filmu.

W niedługi czas potem znajdowała się w atelier, przypatrując się grze Poli Negri (w „Hotelu Imperial") Reżyser Maurycy Stiller przyglądał się jej przez pewien czas uważnie i ciekawie, następnie zapytał, czy nie zechciałaby wystąpić w filmie.

— Nie jestem fotogeniczna — odpowiedziała mu śmiejąc się.

Jednak, gdy Stiller rozpoczął nowy obraz p. t. „Ulica grzechu" obok Jannigsa stanęła przed aparatem Olga Bakłanowa. Potem grała z Polą Negri w „Trzech rybakach". Od tej chwili była już poprostu Bakłanową... Potem przyszły filmy „Zapomniane twarze", „Skazańcy Oceanu". Sława Bakłanowej była już ustalona.

— Będę grała w filmie jeszcze lat pięć — mówi Bakłanowa — potem utworzę może szkołę w której będę uczyła śpiewu... Tak, tak, przecież wiecie, że Amerykanie nie lubią starych kobiet na ekranie...

Mówiąc te słowa, Bakłanowa uśmiecha się nawpół boleśnie, wspomina bowiem może swą rodaczkę, słynną jasnooką Nazimową, której karjera była równie świetna, jak niespodziana, a której sława zmierzchła już dawno i zginęła w niepamięci ogółu.

Film dźwiękowy nie jest niebezpieczeństwem dla Bakłanowej; jako Słowianka bowiem ma ona przysłowiową zdolność do uczenia się obcych języków. W najbliższym czasie Bakłanowa będzie pracowała w Anglji nad filmem p. t. „Beethoven" reżyserji Herberta Wilcoxa. Rolę Beethovena odtwarzać będzie M. Mark Hambourg.

Nasi „wiekowi" przyjaciele wiedzą o nas zbyt mało

Nieścisłe informacje o polskim filmie w prasie francuskiej

Zagranica zaczyna się coraz bardziej interesować polską produkcją filmową i coraz życzliwiej się do niej odnosić. Stwierdzenie to dotyczy przedewszystkiem Francji. Trzeba jednak równocześnie skonstatować, że ta niewątpliwie dobra wola i duża życzliwość nie zmieniła swego charakteru od czasów niewoli, kiedy to pisało się o tej „pauvre Pologne" z łezką sentymentalną, opowiadając o niej niestworzone bajdy.

Ostatnio w „Cinemonde" jednym z najruchliwszych pism filmowych francuskich otwarto dział „polonicòw" zasilany bądź korespondencjami z kraju (Jarosław Janowski), bądź wypełniany przez redakcję. Sam fakt zainteresowania się naszą produkcją byłby nam nader miły, gdyby nie ignorancja jaką na tem polu wykazuje redakcja.

W ostatnim numerze tego pisma znalazł się obszerny artykuł poświęcony polskiej produkcji, podpisany przez Louis Saurel'a. Ogólne uwagi o początkach naszej kinematografji wyglądają jeszcze jako tako (nie biorąc pod uwagę błędów pisowni takich, jak np. „Tajemnica przystanku tramwajego", Jadwiga Smozarka, „Pod bandere Mulosci" i t. d.).

Ale potem... Pożal się Boże! Oto cytaty w dosłownem tłumaczeniu:

„Mocny cziowiek" (zwany przez redakcję „Mogny Czlowiek"), który zdobył sobie ogromne powodzenie w Warszawie, został wyreżyserowany przez p. Henri Bigosz (sic!), który wiedzę techniczną nabył w Niemczech. Nie jest to, wypadek odosobniony: większość realizatorów kształciła się w Berlinie...."

A oto drugi cytat:

„Messire Thadee" („Pan Tadeusz") jest to wielki film na tle epopei Mickiewicza, akcja jego toczy się w roku 1872, w momencie przybycia Napoleona I-go do Polski".

Że Francuzi nie umieją geografji — weszło to już w przysłowie, ale nie znać do tego stopnia życiorysu swego największego bohatera, aby się pomylić w dacie o lat... 60, to już skandal! (Jak wiadomo, Napoleon przybył do Polski w roku 1812, na wiosnę, udając się na wyprawę Moskiewską. Przyp. red.)

Artykuł kończy się następującem zdaniem:

„Francja z ciekawością ogląda będzie to, co potrafią wyprodukować reżyserzy kraju, który od szeregu wieków był naszym sprzymierzeńcem i przyjacielem".

Nasuwa się tu skromne pytanie:

— Czy o „wielowiekowym" przyjacielu nie można by tak mieć trochę ściślejszych informacyj?

Sugestywność charakteryzacji Ludwika Solskiego

Było to podczas zdjęć ulicznych do filmu „Dusze w niewoli" (według Bolesława Prusa), realizowanego obecnie przez wytwórnię „Hel - Studio" w reżyserji Leona Trystana i kierownictwie produkcji Jerzego Starczewskiego. Ponieważ zdjęć dokonywano o zmroku, było więc niezbędne użycie reflektorów. Gdy operator Zawisławski zarządzał przenoszenie ich z jednego miejsca na drugie, grający w tym filmie główną rolę Ludwik Solski czekał wraz z otaczającym go tłumem przypatrującej się zdjęciom publiczności. Zebrały się takie tłumy, że ruch uliczny był zatamowany i policjant zaczął rozpraszać zebranych. Ponieważ Ludwik Solski był ucharakteryzowany za nędznego starca — nałogowego alkoholika, policjant wziął go za przygodnego gapia i ostro rozkazał udać się do domu. Nie pomogły oświadczenia Solskiego:

— Panie, ja tu gram — Jestem artysta... — policjant nie dawał temu wiary.

Dopiero interwencja asystenta reżysera Kraszewskiego, uratowała Solskiego od grożącego mu już protokółu za „opór władzy".

„Światło Kinkietów"

Taki tytuł nosić będzie nowy film Michała Kertesza, twórcy „Arki Noego". Główną rolę gra Dorothy Mackail. Film będzie synchronizowany.

Lubicz odpoczywa

Znakomity reżyser Ernest Lubicz korzysta obecnie z zasłużonego odpoczynku. Pozatem szuka jakiegoś scenarjusza na film dźwiękowy. Pisma amerykańskie podają, iż Lubicz zamierza sfilmować poraz drugi „Madame Dubarry" w wersji dźwiękowej. Jak wiadomo Madame Dubarry była debiutem Poli Negri na gruncie europejskim, pod kierunkiem reżyserskim tegoż Lubicza. Czy mistrz filmów kameralnych powierzy Poli znów rolę główną w tym filmie — wydaje się nam dość wątpliwem.

NOWA PARA: VILMA BANKY I JÓZEF SCHILDKRAUT.

wystąpi w dźwiękowo - mówionym filmie reżyserji Sjöstrema. Film nagrany będzie w kilku językach. Dalszą obsadę stanowią: Edward Robinson, K. Seidemann i W. Bechtel.

Mężczyźni wolą blondynki

Piękna Polly Moran zmieniła kolor włosów. Gdy koledzy w atelier pytali o powód, odpowiedziała wreszcie niechętnie:

— Moi drodzy, cóż było robić, trzeba iść z prądem czasu. Tyle się teraz mówi o kolorystyce... A ja teraz dopiero zrozumiałam na czem polegają jej efekty: gdy nie jesteś blondynką, nikt nie chce patrzeć na ciebie...



Urocza partnerka Suzy Vernon, nowy talent filmu francuskiego w obrazie „Girls'y Paryża" reż. H. Roussel'a (wł. Francopol - film.)



Ramon Novarro i Anita Page w nowym dźwiękowym filmie wytwórni Metro - Goldwyn - Mayer p. t. **„Skrzydlata flota".** (fot. M — G — M).

Ramon Novarro w filmie dźwiękowym

Ramon Novarro, bohater „Ben Hura" i innych filmów wystąpi wkrótce w filmie dźwiękowym „Skrzydlata flota". Zdaniem szefa lotnictwa polskiego płk. Rayskiego „Skrzydlata flota" jest arcydziełem jeśli chodzi o technikę zdjęć w powietrzu (z aeroplanu).

Obok Ramona Novarro ukażą się Anita Page i Ralph Gravees.



Andre Rolane jako Fathima w filmie „Kwiat Wschodu" reżyserji Henri'ego Fescourt'a (fot. Francopol - Film.)

„ZŁODZIEJ Z BAGDADU"

kamieniem obrazy dla Chin

W tych dniach „Wielki Doug" i Mary Pickford wylądowali w Colombo (podróżują oni bowiem dookoła świata) — pełni zachwytu dla cudów Wschodu i mocno zainteresowani możnością wyzyskania swych „odkryć" egzotycznych dla przyszłych filmów.

„Gwiezdna para" niema ściśle sprecyzowanego planu podróży. Istnieje tylko kierunek: droga przez Chiny i Japonję do słonecznej Kalifornji.

Mary i Doug mają zamiar zatrzymać się dłużej w Szanghaju — lecz nie wiadomo, czy będą tam mile przyjęci. Jeden bowiem z najpoczytniejszych dzienników chińskich wystąpił z projektem zbojkotowania sławnej pary artystów, bo — jak pisze — w „Złodzieju z Bagdadu" jest scena, uwłaczająca prestiżowi... państwa chińskiego.



Jacque Catelain, w filmie **„Kwiat Wschodu"** reżyserji Henri'ego Fescourti'a, twórcy „Nędzników" (f. „Francopol- film).

Ach, te amerykańskie małżeństwa

Helena Costello i Lowell Sherman na ślubnym kobiercu! Nowina ta lotem błyskawicy obiegła Hollywood, gdzie młoda para artystów ma wielu przyjaciół. Któż bowiem nie pamięta kreacji Shermana w „Monsieur Beaucaire" i w innych filmach...

Helena Costello rozpoczęła karjerę filmową mając lat... sześć. Dziś ma dwadzieścia jeden. Była zaręczoną z Dodą Fairbanksem (synem Douga, obecnym mężem Joan Crawford) zerwała z nim jednak, aby poślubić jednego z najsławniejszych footbalistów amerykańskich, Johna Regana. Po trzynastu miesiącach zażądała rozwodu. Mąż podobno był nieznośny w pożyciu domowem...

Ojciec jej, Maurycy Costello jest jednym z pionierów filmu amerykańskiego, zaś siostra jej, sławna Dolores poślubiła niedawno Johna Barrymore.



Suzy Vernon jako tancerka **w filmie „Girls'y Paryża"** reż. H. Roussel'a, twórcy filmu „Fjołki cesarskie" (wł. Francopol-film.)

On też pracuje na utrzymanie domu

Pięcioletni synek słynnego reżysera Charles'a Kinga grał epizodzik w jednym z filmów amerykańskich. Po ukończeniu pracy, otrzymał mały aktor czek na 100 dolarów, jako wynagrodzenie.

Chłopczyna dumny ogromnie, pobiegł czemprędzej do ojca wołając:

— Widzisz papo, od dzisiaj już my obaj będziemy razem zdobywali pieniądze dla mamusi, prawda?

Reżyser Kertesz ożenił się

Reżyser niemiecki Michał Kertesz, który obecnie pracuje w Ameryce, (twórca słynnej „Arki Noego") poślubił w dniu 1 stycznia w Hollywood aktorkę amerykańską Bess Veredith.



Ina Adrjan, polska Greta Garbo, bohaterka filmu **„Mascotte"** reż. Al. Forda i Jerzego Dal - Atana.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, POZNAŃSKA 3, tel. 147-99. i 59-90. PRENUMERATA PÓŁROCZNA: 4 zł.
WYDAWCA i RED. NACZ.: **Jerzy Braun.** KONTO P. K. O. 153.210, WARSZAWA. SEKRETARZ: **Józef Fryd.**
CENY OGŁOSZEŃ: strona 600 zł. ½ strony 300 zł., ¼ — 150 zł. Strona kliszowa 800 zł. Drobne od umowy. KIEROWNIK ADMINISTRACJI: **Józef Rostański.**
Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44 - 59.